Rok XXXI. Wtorek 25 lipca 1916 roku. № 161.

PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 24 b. m. **Na froncie rosyjskim** Położenie bez zmiany. Na wzgórzach na północ od siodła Pristop i ko'o Lubaczówki na Wołyniu odparto ataki rosyjskie. W Galicji wschodniej na południe od Dniestru udaremniono ogniem armatnim usiłowania oddziałów nieprzyjacielskich zbliżenia się do nas. Na północ od Dniestru dokonały nasze straże przednie skuteczne napady nocne.

Na froncie włoskim. Na pozycje nasze na południe od Valsugana i w okolicy Panereggio i Pelegrino kontynuował nieprzyjaciel silne swe ataki bez skutku. Z brzaskiem dnia poszły dwa razy do szturmu liczne bataliony włoskie z wyżyn Cima Maora wzdłuż grzebienia granicznego—za każdym razem jednak musiał wróg cofnąć się wśród jaknajdotkliwszych strat. W okolicy Monte Ziebio rozbiły się w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wszelkie usiłowania wroga posunięcia się naprzód. Po południu powtórzyli Włosi dwa razy te próby i to przeciw północnemu skrzydłu naszego frontu—odparliśmy ich jednak przyprawiając ich o najcięższe straty. Na wzgórzach na północ i południe od Pane Veggio odparto 3 ataki. W ciągu nocy załamał się w ogniu naszym jeszcze jeden atak na Fedaja i na wzgórza na południe Polegrino.

Na froncie bałkańskim: Bez zmiany.

Wydarzenia na morzu: Lotniczy oddział naszej marynarki obrzucił dziś nocą ciężkiemi i lekiemi bombami palnemi bardzo skutecznie zakłady wojskowe w San Giorgio di Nogaro, Gorgo i Montfalcone. Zauważono liczne gwałtowne pożary. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wróciły wszystkie nasze statki powietrzne nietknięte.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo: 23 lipca. **Na froncie francuskim:** W pojedyńczych odcinkach między morzem a Ancre żywszy ogień bojowy. Wokolicy Richebourg odparto silniejsze nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Między Ancre a Somme przez dzień cały trwała ożywiona działalność artylerji wieczorem zaś przez noc całą wznowiły się ataki piechoty na froncie Thepvel-Guillemont. Wszystkie te ataki mimo bezwzględnych ofiar ze strony wroga pozostały bez skutku a na zachód od Pozieres koło lasku Fourfaux i na zachodnim krańcu Longueval doprowadziły do gwałtownych walk wręcz.

Między Gillemont a Somme zdusiliśmy ogniem zaporowym wszelkie wrogie usiłowania atakowania nas już w okopach przedwstępnych. Na południe od Somme nie udały się poszczególne wywiady wojsk francuskich—zabraliśmy przeszło 100 jeńców a w tem kilku oficerów. W okolicy nad Mozą walka artylerji. Na zachodnim brzegu zyskaliśmy na terenie na południe od Dauloup w kierunku osady Dicourt wzięliśmy jeńca i zdobycz. Wczoraj obrzucił oddział lotniczy francuski bombami miasto Müllheim (Baden) i wsie okoliczne, zestrzeliliśmy w walce powietrznej dwa statki nieprzyjacielskie i na napad ten odpowiedzieliśmy natychmiast otwarciem strasznego ognia na miasto Belfort.

Na froncie rosyjskim: Na południowy wschód od Rygi załamał się wieczorem atak nieprzyjaciela w naszym ogniu zaporowym. Baterje niemieckie udaremniły na południowy zachód od Beresteczka próby Rosjan przejścia przez Styr.

Na froncie bałkańskim. Bez zmian.

Fiasko ofensywy francuskiej.

Berlin. Biuro Wolffa donosi pod datą 22 b. m., że w gwałtownych zapasach nad Somme nie osiągnęli Francuzi niczego mimo niesłychane swe straty. Wynik ten jest dla nich żałosny. Położenie na Solle zaczyna zwolna przybierać charakter bardzo pomyślny dla Niemców. W walce na Sommę załamały się w zupełności wszystkie ataki Francuzów.

Szwecja preciw Rosji.

Sztokholm Urzędowo ogłoszono zaostrzenia rozporządzeń, tyczących się ochony neutralności wód szwedzkich. Zakazano zatrzymywania się w portach i przepływania przez wody szwedzkie wszelkim łodziom podwodnym. W celu przeprowadzenia tych rozporządzeń zwiększono ilość łodzi strażniczych.

Zwycięstwo turków w Persji

Konstantynopol. 23 b. m. Donoszą z kwatery głównej: W dalszym ciągu doniesień wczorajszych o wyparciu rosyjskich sił bojowych, które cofnęły się w największym popłochu i nieładzie — usiłowały one w odległości 30 kilometrów na wschód od Revandus stawić nam opór ścigane jednak energicznie przez nasze wojska, nie mogły wdać się nawet w bój i cofnęły się ku granicy. W bojach tych zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Szkolnictwo średnie w ziemi Radomskiej.

Niedawno byliśmy świadkami podniosłej uroczystości zakończenia roku szkolnego w szkołach średnich miasta Radomia. Mieliśmy sposobność przekonać się na podstawie danych statystycznych o sile naszego szkolnictwa, jego rozwoju, słyszeliśmy zapowiedzi reform, przekształceń, które zbliżać mają szkołę polską do idealnie pojętej narodowej szkoły średniej. Komunikowaliśmy również o posiedzeniu Wydziału szkół średnich Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej łącznie z kierownikami szkół średnich na prowincji, które to posiedzenie poświęcone było omówieniu programu szkoły średniej, ustaleniu podręczników, typów szkół. Obecny rok szkolny nie tylko w Radomiu zaznaczył się dodatnio w rozwoju szkolnictwa średniego. Mimo opłakanych warunków, wywołanych wojną, gdy tylko przyszedł gwar wojenny, pogasły łuny pożarów, ostatnie widome przejawy kultury wschodu, w całej ziemi Radomskiej na polu szkolnictwa średniego rozpoczyna się ożywiona praca organizacyjna. Odżyło chylące się do upadku progimnazjum w Ostrowcu, w rozwoju swoim przekształcając się gimnazjum, powstaje progimnazjum w Kamienny, szkoła filologiczna w Sandomierzu, na gimnazjum w Końskich. Seminarjum Nauczycielskie w Radomiu. W przeciągu jednego roku ziemi Radomskiej przybywają 3 szkoły średnie ogólno kształcące i 1 zawodowa. W 11 szkołach średnich ziemi Radomskiej według statystyki Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej kształciło się w rok 1915/16 2392 uczniów i uczennic (1540 uczniów, 852 uczennic).

W poszczególnych miejscowościach i szkołach cyfry te przedstawiają się jak następuje:

	uczniów	uczennic
Kamienna, progimnazjum męskie	195	
Końskie, pensja żeńska		80
Końskie, gimnazjum męskie (5, kl.)	81	
Ostrowiec, progim. męskie	195	
Ostrowiec, pensja żeńska		85
Radom, szkoła handlowa męska	607	
„ pensja żeńska		332
„ szkoła handl. żeńska		323
„ progim. męskie	304	
„ Seminarjum Nauczycielskie koedukacyjne	44	32
Sandomierz, gim. męs. (4 kl.)	114	
Razem	1540	852

Z pośród tych jedenastu szkół prywatnych — właściwie tylko 4 stanowią własność prywatną, pozostałe są własnością społeczeństwa, względnie organizacji społecznych; zresztą wszystkie nie posiadają stałych dochodów zabezpieczających im

byt. Wysokość wpisu w poszczególnych klasach tych szkół waha się od 30 rubli do 110 rubli rocznie. W szkołach tych, niezależnie od Tow. wpisów szkolnych opłacających za naukę niezamożnych, od 10 do 15% bywa zwalnianych od wpisu.

Dorobek roczny pokaźny—lecz widać w nim krzyczące braki—brak szkół zawodowych i t. d.

Los jeńców słowiańskich w Rosji.

Ze źródła najbardziej wiarogodnego nadeszły streszczenia sprawozdań delegatów Towarzystwa Słowiańskiego w Petersburgu z misji politycznej, jaką mieli do spełnienia przy objeździe obozów koncentracyjnych jeńców wojennych. Raporty te są charakterystycznym przyczynkiem, mówiącym nie tylko o samym losie jeńców, ale przedewszystkiem o tem, jak w Rosji pojmuje się ideę słowiańską w praktyce.

Sprawozdanie del. Bielika z datą marca 1915 r. Delegat zwiedził przedewszystkiem miasto Ufę, w której znajdowało się około 800 jeńców Słowian. Stosunki, panujące w obozie koncentracyjnym dla jeńców wojennych w tem mieście, nie należą do najlepszych. Popsuły się one znacznie od przyjazdu polskiego delegata Towarzystwa Pomocy Jeńcom Wojennym. Według słów autora tego raportu—sam pobyt tylko delegata polskiego w Ufie wywarł jaknajgorszy wpływ moralny na jeńców, Słowian. Wszyscy ci, którzy zgłosili się dawniej z gotowością przejścia na prawosławie, a było takich sporo, ożywionych nadzieją otrzymania rosyjskiego poddaństwa a tem samem prawa powrotu do Galicji (wonczas okupowanej przez Rosję); wszyscy ci obecnie cofnęli się od tego kroku, nie podając żadnych motywów. Ci zaś „Galiczanie", którzy zdążyli przyjąć św. chrzest prawosławny i czekali na otrzymanie poddaństwa i odesłanie do Galicji, stali się celem zatrutych pocisków w postaci drwin, szykan i obelg. Przyjazd delegata Towarzystwa Słowiańskiego nastąpił w samą porę, aby tych męczenników idei obronić od prześladowania Polaków. Arogancja tych niektórych Polaków dochodziła do tego, że dwóch z nich wyraziło powątpiewanie publicznie, do kogo po wojnie Galicja należeć będzie. Według słów delegata—jeńcy, Słowianie, w Ufie stanowią żywioł bierny, poniewierany moralnie, pozbawiony inicjatywy i wiary w lepszą przyszłość. Delegat rozdał pomiędzy nich krzyżyki i modlitewniki prawosławne, lecz nie mógł poczynić im wyjaśnień, że jako Słowianie korzystają ze wszelkich ulg i prerogatyw, wyznaczonych przez najdostojniejszego monarchę dla tej kategorji jeńców. Nie mógł tego uczynić jedynie z tego powodu, że położenie jeńców wojennych, Słowian, nietylko pod względem moralnym, ale i materjalnym, było jeżeli nie gorsze, to w każdym razie nie lepsze od sytuacji, w jakiej się znajdowali jeńcy wojenni Niemcy, Madziarzy i Żydzi. Po pokrzepieniu duchowem jeńców Słowian nawróconych i po poczynieniu im nadziei na lepsze czasy, delegat udał się jeszcze do kilku miast i obozów koncentracyjnych i wszędzie niestety zastawał ten sam obraz niedoli słowiańskiej. Wraże narodowości, nawet w niewoli się znajdując, uciskały i gnębiły łagodny i boży lud rosyjski..

Delegat dodaje, że poczynił wszelkie kroki, zmierzające do usunięcia zła, przynoszonego idei słowiańskiej przez rozwydrzonych pangermanistów austrjackich w Tomsku. I w tem mieście Słowianom miało się gorzej, niż jeńcom innych narodowości, które umiały sobie radzić pewnego rodzaju przywilejami, otrzymanymi od administracji lokalnej.

Delegat, na podstawie poczynionych doświadczeń i spostrzeżeń stawia wniosek, zmierzający ku najszybszemu i najstaranniejszemu izolowaniu żywiołów słowiańskich, przyjaznych dla Rosji, od wszelkich innych. Po dokonanem oddzieleniu zaleca posłanie misjonarzy, którzyby światło prawdy pośród maluczkich nieść potrafili.

Sprawozdanie delegata p. Nizińskiego. Delegat p. Niziński zwiedził wiele obozów koncentracyjnych dla jeńców wojennych w tym samym mniej więcej czasie co i p. Bielik. Zwiedził on Omsk, Krasnojarsk, Orenburg, Trockij Łager i Samarkandę. Stwierdza pan Niziński mniej więcej to samo, co poprzedni delegat — wielce smutny stan idei słowiańskiej pomiędzy jeńcami austrjackiemi.

Na wstępie delegat zaznacza, że t. zw. inteligentne sfery miast rosyjskich przyjmowały zbyt gościnnie i uprzejmie oficerów austrjackich, przez co nieświadomie podtrzymywali w jeńcach szeregowcach autorytet swych może niedawnych przełożonych. Oficerowie austrjaccy odbywali przejażdżki wraz z córkami i żonami szanowanych i poważnych obywateli Orenburga i Omska zupełnie jawnie.

Z samego zachowania oficerów można osądzić, że i jeńcy innych kategorji i rang w odpowiedni sposób zachowywali się wobec swych istotnych dobroczyńców. Jeńcy, rozmieszczeni u bogatych chłopów syberyjskich, dobrze odżywiani i traktowani, najłatwiej zbliżali się z tubylczą ludnością. Gorzej się działo w obozach koncentracyjnych, gdzie nie wszystko było tak, jak należało. Nieodpowiednie urządzenia hygieniczne i często złe odżywianie sprawiły to, że nastrój jeńców był zły i niepodatny dla krzewienia owej świątłej i wielkiej idei słowiańskiej, która opromieniać powinna dążenia wszystkich Słowian. Zło delegat upatruje, poza względami materjalnymi, przedewszystkiem w błędnym podziale jeńców: na Słowian i nie—Słowian. Według p. Nizińskiego, należy przeprowadzić linję demarkacyjną nietylko między Słowianami i nie—Słowianami, lecz głównie między Słowianami z przekonania oraz wszystkimi innymi. Tylko ci Słowianie z przekonania, którzy świadomie dążą do zlania się wszystkich szczepów słowiańskich w jedną wielką rodzinę słowiańską pod potężnem berłem monarchy rosyjskiego i pod jasnymi promieniami wiary prawosławnej, tylko tacy przekonaniowi Słowianie zasługują na miłość i opiekę państwa i społeczeństwa rosyjskiego. Jedynie dla tych entuzjastów słowiańskich powinien być otwarty naoścież gościnny dom rosyjski. Słowianie z pochodzenia — to jeszcze żaden powód do zachwytu. Wielu z nich— stwierdza z żalem p. Niziński, ideowo znajduje się w obozie naszych najzaciętszych wrogów i tym się nic od Rosji nie należy. W zakończeniu delegat proponuje pomiędzy wieloma środkami zaradczymi: 1) ukrócenie samowoli oficerów austrjackich i absolutne ich usunięcie od styczności z szeregowcami—jeńcami; 2) najściślejsza izolacja Słowian z przekonania (Słowian po ubjeżdżenju) od wszelkich innych; 3) urządzanie odczytów i koncertów słowiańskich; 4) zwalnianie nawróconych Słowian z niewoli z prawem powrotu do stron rodzinnych; 5) radykalną poprawę bytu materjalnego jeńców.

Niziński wymaga i żąda nawet od jeńców tych szczepów słowiańskich, które dotąd tak wiele mówiły o swem głębokiem przekonaniu do idei ogólnosłowiańskiej, aby w tym momencie dziejowym złożyły istotne i rzeczywiste dowody swego przywiązania do Rosji. Ostrzega wszystkich, że już nigdy może nie nadarzy się taka chwila, któraby lepiej nadawała się do zrealizowania wielkich idei słowiańskich. Delegat pozatem apeluje do społeczeństwa własnego, aby zechciało wyjść ze stanu obojętności, a nawet niechęci do idei słowiańskiej i gorąco się wzięło do rozdmuchania tlejącej iskierki słowiańskiej pomiędzy szarym tłumem. Ze smutkiem p. Niziński stwierdza zupełny brak zainteresowania sprawą słowiańską pomiędzy prowincjonalnemi sferami społeczeństwa rosyjskiego. Nazywa położenie idei sławiańskiej w obecnym momencie nietylko krytycznem, ale wprost rozpaczliwem.

(d. n.)

W szpitalu dla Legjonów

Mury dawnej Resursy, gdyby świadczyć mogły o tych przejawach życia radomian, na jakie patrzyły, wysnułyby istotnie opowieść zdumiewającą. Świadczyćby musiały, jak ongiś, w czułej zgodzie, zgromadzało się tu towarzystwo miejscowe na bale i maskarady, ktore *„uświetniał"* p. gubernator, naczelnik powiatu i t. d. i t. d. W chwilach takich spostrzegał obserwator wśród publiczności dwa obozy: jeden kłaniający się, drugi oporny, odwracający się ze wstrętem.

Przyszły czasy inne — zebrania towarzystwa polskiego przestali *„uświetniać"* Rosjanie, bo stworzyli własną Resursę. Mury Resursy, gdyby przemówiły, zdumiały by nas cyfrą pieniędzy, jaką tam przegrano w karty, bo gdy potępiamy wielkie czyny jako *„rysykowne"*, tego „czynu" nie jesteśmy zdolni się wyrzec: jakikolwiek jest stan polski — w karty gramy!

Mury Resursy widziały wielu wielkich sławnych ludzi. W Radomiu były prawie wszystkie znakomitsze osobistości doby ubiegłej i bieżącej: uczeni artyści, powieściopisarze, muzycy, śpiewacy i t. d., Resursa gościła ich przystojnie i godnie, duch wielkiego gościa przepełniał, zdało się, salę z estrady padały słowa niezapomniane.

Resursa była miejscem obrad mieszkańców Radomia, odbywały się tu wiece polityczne, wybory, słowem skupiała w swych murach wszelkie przejawy życia miasta a często i okolicy. W chwili wybuchu wojny, otwarła swe podwoje na przyjęcie rannych. Resursę zamieniono na szpital. W miarę rozwijających się wypadków i zmienności losów, sale zapełniali chorzy coraz innych narodowości, wedle tego zapewne normowała się i życzliwość i poświęcenie naszych szlachetnych kobiet w pielęgnowaniu rannych. Przyznać trzeba, że patrzyliśmy na wysiłki i zaparcie się nawet wobec wrogów, ranny nim być przestał przed którem trzeba głowy uchylić.

Dziś Resursowy szpital doczekał się, po istnej wędrówce narodów (czytaj rannych), że w swych murach chroni dziewiędziesięciu kilku polskich żołnierzy, Legjonistów, wielu z nich uczestników ostatnich bitew nad Styrem. Resursa, jak matka, dziś tuli dzieci swoje własne, ach! te dzieci najlepsze, te które z okrzykiem „Za Polskę" naprzeciw śmierci niosły swe młode życie. Dość tam być chwilę, by z gawęd żołnierzy wyczuć, jaki ich duch ożywia, jak pełni są zapału i dobrej nadziei na przyszłość.

W godzinach przyjęć od 1 w połud. do 3 i ½ mała garstka znajomych i krewnych,—a gdzież te kwiaty, słodycze, wesołe książki i inne liczne dowody tkliwych serc kobiecych, które tak hojnie dla *innych* rannych tu składano?!—Cisza, nieobecne. Tylko „Liga kobiet" stara się, by w myśl swoich obowiązków, spełnić co może, dla przyjemności i dobra chorych.

Gdyby mury Resursy mówić umiały... lepiej, że milczą. Przemówi kiedyś historja.

M.

Z życia prowincji.

(Korespondencja „Gaz. Radomskiej").

Skaryszew 24 lipca.

W niedzielę d. 23 lipca odbyło się w Skaryszewie przedstawienie amatorskie, złożone z sił miejscowych. Inicjatorem i kierownikiem przedstawienia był ks. Romuald Śmiechowski, a pracy dołożyła tu wiele czynna i staranna ochroniarka, panna Hanna Kaczmarska. Program był następujący: śpiewy dzieci z ochronki z akompaniamentem orkiestry i zabawami; dramat jednoaktowy z czasów naszych męczeństw po powstaniu listopadowem p. t. „Posiew wolności"; komedja w dwóch odsłonach: „Widszo w jadalni"; dwa żywe obrazy: „Królowa gaju" i „Królowa Jadwiga, opiekunka sierot". Przedstawienie rozpoczął chór dzieci przysięgą: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród"... W antraktach stosunkowo długich przygrywała, znana już nam z poprzednich występów, orkiestra amatorów miejscowych, wykonawując z rytmem i życiem przeważnie nasze polskie mazurki i polki. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na miejscową ochronkę, a powinien wydać znaczny plon, bo widownia szczelnie była zapełniona. Jak widać nawet z programu, przedstawienie to urządzono z myślą głęboko patrjotyczną: chwała więc tym, co pragną rozniecać w sercach swej polskiej braci miłość gorącą ku Ojczyźnie... Niech dalej prowadzą tak pięknie zaczęte dzieło!

J.

Wieści z Rosji.

∞ **Wysiedleńcy polscy w Rosji.** Według ostatniej rejestracji, przeprowadzonej przez polskie organizacje dla ofiar wojny, a przytoczonej przez „Sztandar" przebywają obecnie wysiedleńcy Polacy w następujących miastach gubernialnych: w Archangielsku 600, Astrachaniu 712, Kiszyniowie 188, Charkowie 14,917; Chersoniu 759, Nowoczerkasku 400, Jarosławiu 5,000, Ekaterynosławiu 13,600, Rydze 1,151, Kałudze 2,983, Kazaniu 3,380, Kostromie 1,351, Kursku 3,300, Mohilowie 8,000, Moskwie 75,000, Niżnym Nowogrodzie 4,760, Orenburgu 1,850, Orle 5,942, Penzie 2,168, Permie 1,951, Petersburgu 22,738, Połtawie 3,961, Rjazaniu 3,000, Samarze 9-289, Saratowie 8,234, Smoleńsku 12,000, Symbirsku 449, Tambowie 3,323, Teodozji 418, Tule 4,897, Twerze 1,749, Ufie 1,595, Witebsku 3,038, Włodzimierzu 1,277, Woroneżu 1,000, Żytomierzu 885. Razem w 36 miastach gubernjalnych przebywa 225,761. w tem 27% mężczyzn, 32% kobiet i 41% dzieci do lat 14.

O czem się nie mówi.

Dyrekcja p. H. Czarneckiego wystawia sztukę głośnego społecznika francuskiego Brieux „O czem się nie mówi", w orginale „Les avaries". Utwór ten, grany na pierwszorzędnych scenach europejskich, zjednał autorowi tytuł „nieśmiertelnego".

Jest to pedagogicznie ujęta dysertacja w obronie cierpiącej ludzkości. Autor występuje przeciw przesądom i brakowi uświadomienia co do pewnego rodzaju chorób, ukazując w jaskrawych przykładach całą Gehennę tego „o czem się nie mówi", a o czem się mówić powinno w obronie społeczeństw przed trawiącem ję nieszczęściem, które w dużej mierze świadomością niebezpieczeństwa bowiem można usunąć.

Sam utwór jest to studjum społeczne przymiotu, odnośnie do jego roli i znaczenia wobec małżeństwa. Nie zawiera on żadnych scen brzydkich, nie ma w nim dwuznaczników — słuchac go może każdy, o ile wychodzi, z założenia, że kobiety nie potrzebują być koniecznie naiwnemi, aby mogły być cnotliwemi.

Takim wstępem zaopatrzył Brieux, swą potężną sztukę, w której z prawdziwym mistrzowstwem uwydatnia straszne spustoszenie, jakie sprowadza przymiot w swej dziedziczności i moralną niedolę, spadającą na dalsze młode pokolenia; czyni to z ubtelnością wielkiego psychologa.

Rozwiązanie problematów filozoficzno-społecznych, przy pośrednictwie sceny, przeważnie chybia celu. Taki temat bowiem nie podaje się opracowaniu oraz wymogom scenicznym, akcja nuży i t. d. Wielki talent twórczy autora „Czerwonej togi" uwolnił tę sztukę od tych usterek. Przy ogromnym realiźmie, prostymi środkami umiał autor wydobyć prawdziwe piękno i zainteresować słuczaczy. Gdy nadejdzie kiedyś ta szczęśliwa chwila, że teatr stanie się własnością narodu i uzyska należne mu miejsce w rzędzie instytucji społecznych, wówczas przedstawiciele kraju powinni nakazać jaknajczęstsze wystawianie sztuki Brieux.

Maluje bowiem ona realnie i pięknie obrazy rzeczywistości, odtwarza z przepotężną mocą zakamarki życia człowieka a zarazem rzuca smugę światła na nieszczęsne kroki ludzkie; jest ona silnym czynnikiem uświadamiającym. Dla młodzieży, wstępującej w życie, które przed niemi ściele pełnemi garściami rozkosze i straszne niebezpieczeńswa, będzie pradziwą nauczycielką, nieraz prostującą lekkomyslne kroki.

A. Piekarski.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* wtorek 25 lipiec, Jakóba Apostoła sł.: Sławosz.

Wschód słońca godz. 4 m. 59, zachód godz. 8 m. 33, czas letni.

Wspominki historyczne: 1434. Koronacja Władysława Warneńczyka na Króla Polskiego.

— **Z Komisji Szkolnej.** Zatwierdzono projekt przekształcenia pensji p. Gajlówny na 8-mio klasowy zakład naukowy żeński.

Przychylono się do projektu naszej redakcji zorganizowania uroczystości na cześć H. Sienkiewicza z okazji jego 70 letniej rocznicy urodzin i powołano do Komitetu Organizacyjnego pp. St. Wroncką i J. Dębskiego.

Postanowiono wysłać na koszt Komisji Szkolnej jednego z nauczycieli ludowych na kurs bibljoteczny, organizowany w Krakowie przez piotrkowskie CentralneBiuro Szkolne.

Wobec braku funduszów rozpatrywano projekt prowizorycznego utrzymania na przyszły rok szkolny seminarjum nauczycielskiego w formie koedukacyjnej.

— **Z niedzieli i poniedziałku.** Po całotygodniowej ulewie w niedzielę ustaliła się piękna, słoneczna pogoda, która przetrwała we wszystkich swych blaskach przez poniedziałek. Obfite wody, jakie z deszczów spadły, wsiąknęły w głębie ziemi, błoto zniknęło. Publiczność przetrzymana, dzięki słotom, cały tydzień w domach, wyległa radośnie i strojnie na ulice miasta, pieszcząc się przygrzewającym słoneczkiem. Park Kościuszki był przepełniony tak przed południem jak i po południu: orkiestra wojskowa wyjątkowo w tę niedzielę nie grała. Wieczorem sala teatralna była wypełniona publicznością, która dobrze wykonaną sztuką „Warszawiacy w Ameryce", doskonale się bawiła.

— **Uregulowanie przepisów o sprzedaży olejów do palenia, nafty i t. p.** Na murach miasta ukazało się rozporządzenia radomskiej komendy obwodowej o sposobach sprzedaży olejów mineralnych palnych. Obwieszczenie rozróżnia większe i mniejsze składy sprzedaży detalicznej. Na utrzymywanie tych składów wymagana będzie koncesja. Przepisy pouczają o wewnętrznym urządzeniu składów w celu osiągnięcia bezpieczeństwa ogniowego, zastrzegając, że w obrębie zabudowanym mogą się znajdować tylko składy detaliczne. Właściciele składów mają złożyć podania o koncesję na utrzymywanie składu wraz z jej planem i opisem technicznym w ciągu dni 8 od ogłoszenia. Wykroczenia przeciw ogłoszonym przepisom karanie będą grzywną do 2000 k. lub aresztem.

— **Pogrzeb.** W dniu wczorajszym grono kolegów i przyjaciół złożyło na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym zwłoki tragicznie zgasłego w wieku lat 69 ś. p. Kazimierza Rucińskiego. Zmarły wśród rodziny, przyjaciół i kolegów pozostawił wspomnienie zacnego człowieka.

— **Wieści od uchodźców.** Jan Mikita z siostrami Manią, Pelą i szwagrem Olęckim zawiadamia matkę, krewnych i znajomych ze Skarżyska i Szydłowca, ziemi Radomskiej, że jest zdrów i zamieszkuje w Tule.

Romanowie Gallot z córkami zawiadamiają Katarzynę Bujnowską z córkami z Ostrowca, gub. radomskiej, fabryka Klimkiewiczów i Franciszka Gallota z rodziną ze wsi Niemce, gub. piotrkowskiej, że są zdrowi, mieszkają w Ługańsku, gub. Ekaterynowskiej. Franek i Władek w Kamienskoje, Józek uczy się w Charkowie.

Edward Dobrowolski, Józef Nowak, Franciszek Jędrzejczyk, Stanisław Janczyk ze wsi Mroczków, Antoni Sieczka ze Skarżyska — wszyscy z gub. radomskiej zawiadamiają rodziców, krewnych i znajomych, że żyją i są zdrowi, służą na dr. żel. poleskiej. Brat Zygmunt Dobrowolski bawił u mnie na urlopie, służy jak poprzednio. Czy wszyscy żyją?

Krauzowie ze Staszowa proszą domowników i życzliwych współmieszkańców o wiadomości. Krewnych zawiadamiają że Leonard i Gustaw zdrowi i prosimy o utrzymanie kontaktu z domem i opiekę nad Olesiem; p. J. Balińskiego, Warszawa, Złota 44, jeżeli nie wyjechał do nas, o wysłanie Wiktora, a zarazem komunikujemy, że bracia i ich rodziny zdrowi. Helena w Moskwie, mąż na południu spokojny. Ojciec Kostantego w Żurawicach, mohylowskiej gub., p. M. Frylen w Odesie, Kijów, Tereszczeńkowska 13, C. K. O.

Ziółkowski Józef zawiadamia żonę Teodorę i rodziców z Rudki kunowskiej, gub. radomskiej, że jest zdrów i mieszka w Moskwie. Lutek żyje.

— **Koncerty w Parku.** Pojawiło się ogłoszenie zawiadamiające, że koncerty orkiestry wojskowej, które od kilkunastu tygodni w każdą niedzielę odbywały się w parku kościuszkowskim, na kilka tygodni zostały przerwane.

— **„Polacy w Ameryce".** W niedziele na scenie radomskiej pojawiła się operetka p. t. „Warszawiacy w Ameryce"; powinno być raczej Polacy w w Ameryce, gdyż ze wszystkich stron Polski typy były reprezentowane. Sztuka ta, stworzona bez wielkich pretensji, odtwarza obrazki z życia polonji amerykańskiej, stawiając przed oczami widza najrozmaitsze typy, jakie na emigrację polsko-amerykańską się składają. Od warszawskiego łobuza począwszy, zbyt trochę szarżowanego przez p. Kaczorowskiego, służący do wszystkiego, wspaniale przez p. Dąbrowską odegranej, do mądrego i uczciwego chłopa wielkopolskiego, który zna stosunki amerykańskie i umie się w nich znaleść.

Typ ten odtworzony zręcznie i pięknie przez p. Millera, zjednał sobie uznanie publiczności, jak niemniej doskonała lwowianka w osobie p. Leonowicz, która tę jedynie wadę wczoraj okazała, że nie lwowskim a litewskim akcentem swą piękną grę ubarwiała. Doskonały p. Piekarski w roli zbogaconego bankiera, Szelągowski i Wołowski, jeden w roli prokurenta, drugi zbankrutowanego, posukującego posagu barona, dopełnili gry wcale pięknej i interesującej Szwankowała trochę i to tylko na początku harmonja między muzyką a śpiewami, co jednak dzięki usiłowaniom p. Lasockiego zniknęło przy następnych śpiewach.

— **Z teatru.** Dziś: Krysia Leśniczanka z p. Barwińską w roli tyt. oraz pp. Bańkowską, Józefowiczową, Dąbrowską i pp. Nawrockim, Kamińskim, Piekarskim, Szelągowskim, Otrębskim, i innymi w głównych rolach. Nowa wystawa i nowe tańce.

Jutro „O czem się nie mówi", głośna sztuka w 3 aktach (Les avarieux) z pp. Piekarskim, Wołowskim, Szelągowskim, pp. Dąbrowską, Józefowiczową, Janicką, Matuszewską i innemi z z głównych rolach.

Czwartek „Bohaterowie" (Waleczny żołnierz) O. Strausa.

W sobotę: Pierwszy goscinny występ znakomitej artystki teatrów lwowskiego i krakowskiego p. Z. Czaplińskiej „Zaczarowane koło" Rydla.

= **Wykaz chorób zakaźnych** według Wydziału zdrowia publicznego za dz. 21, 22, 23, i 24-VII: *Tyfus plamisty*: Podwalna 8, Wałowa 9,—2 przyp., *Tyfus brzuszny:* Lubelska 51, Wałowa 15—2 przyp. *Dyzenterja:* Długa 22, Nowy Świat 20—2 przyp. *Szkarlatyna:* Grodzka 4—3 przyp. *Ospa:* Skaryszewska 3—1 przyp.

= **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 16 do 23 b. m.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Dyzenterja
Zachorowało od 16 do 23 b. m. . . .	3	10	1	—	4	6
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	60	9	2	—	—	2
Umarło w ciągu tygodnia	5	3	1	—	2	1
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	19	9	1	—	1	4
Pozostaje chorych na 23 b. m. . . .	39	7	1	—	1	3

TELEGRAMY

Krwawe straty Rosjan

Berlin. 22-7. Biuro Wolfa donosi: Według dzisiejszej relacji o przebiegu wczorajszego ataku rosyjskiego na południowy zachód do Rygi — rozwinęła się tam jedna z najgwałtowniejszych walk, jakie szalały dotąd na froncie wschodnim.

Atak rozpoczął się o godz. 10 przed południem przy poprzedniem przygotowaniu armatniem a ogień działowy nabrał najwyższej gwałtowności i trwał przez 5 godzin.

O godzinie 3 po południu ruszyły silne oddziały piechoty rosyjskiej do pierwszego ataku coraz to gęstsze fale zalewały pozycje niemieckie. Wszystkie te jednak ataki załamały się w ogniu działowym i karabinów maszynowych. O godzinie 5½ po południu odparto ostatecznie zupełnie ten pierwszy atak. Artylerja rosyjska poczęła wtedy na nowo swą pracę.

Po półtoragodzinnem silnem przygotowaniu rozpoczął się o 7 wieczorem drugi atak rosyjski—załamał się jednak z półgodzinnym boju.

O godzinie 8 wiecz. rozproszyliśmy — po krótkiej przerwie—nowe masowe ataki rosyjskie powtarzające się ciągle. Wszystkie ataki odparliśmy. Dziś był spokój na całej linji. Rosjanie nie mieli już sił do dalszych ataków.

Wszystkie nasze stanowiska pozostały w zupełności w naszem wyłącznem posiadaniu. Klęska Rosjan jest bardzo dotkliwą—ponieśli oni poważne krwawe straty.

Zmiany w gabinecie rosyjskim

Petersburg 24 lipca. Urzędowo donoszą: W piśmie skierowanym do Sazonowa podkreśla car zapał, z jakim Sazonow stosował się do wszelkich jego wskazówek, powodowanych poczuciem sprawiedliwości i honoru ojczyzny i wyraża żal z tego powodu, iż stosunki zdrowia zmuszają ministra do ustąpienia.

Car zamianował prezydenta ministrów Stürmera, który był dotąd zarazem ministrem spraw wewnętrznych, ministrem spraw zagranicznych w miejsce Sazonowa.

Ministrem spraw wewnętrznych został dotychczasowy minister sprawiedliwości Chwostow. Były minister spraw wewn. Makarow został ministrem sprawiedliwości.

„Midilli"

Konstantynopol. Kwatera główna donosi: krążownik „Midilli" napotkał 22·7 na południe od Sewastopola większe siły morskie rosyjskie, które usiłowały odciąć mu drogę powrotną i zmusiły go do cztero-godzinnej bitwy z jednym okrętem wojennym i 4 kontrtorpedowcami i Mimo, że flota rosyjska otrzymała większe posiłki „Midilli" przebił się i wrócił nietknięty.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.